№. 40. w Wtorek dnia 17. Lutego 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań, d. 14. Lutego. — Następujący okólnik wydał JW. Arcypasterz Gnieźnieński i Poznański, X. Przyłuski, do duchowieństwa Wiel. Księstwa Poznańskiego:

Odezwą wysokiego Ministerstwa spraw duchownych z dn. 15. bież. m. uwiadomiony zostałem o zgubnych zamiarach, wykrytych w W. Księstwie Poznańskiém i przyległéj mu części Pruss Zachodnich, dążących do zawichrzenia politycznego stanu rzeczy i obalenia istniejącego porządku i spowodowany jestem przemówić do Was szczególniéj szanowni rządzcy parafii, byście przestrzegając ściśle Waszego jako głosiciele pokoju chrystusowego stanowiska, pracowali ku odwróceniu złego i położeniu tamy wszelkim tego rodzaju zamachom. Dopełniając tego życzenia, nie mogę Najmilsi w winnicy Pańskiéj pracownicy! nie ponowić przedewszystkiem tego, co już na wstępie mego arcypasterskiego urzędowania w wydanym do Was liście pasterskim miałem sposobność powiedzieć. W nim zalecałem Wam pokoj, jakiego świat dać nie może, to jest pokoj Boski, jako źródło wszelkiego pokoju doczesnego, jako rękojmią szczęścia i swobody, tak dla duszy każdego w szczególności, jak i dla całego społeczeństwa ludzkiego. W nim zachęcałem Was, abyście jako opowiadacze prawd odwiecznych do tego zmierzali w Waszych pracach i usiłowaniach pasterskich, iżby powierzeni Waszéj duchownéj pieczy wierni nauczyli się przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiéj Władzy, wiedząc z nauki Pawła św., że niemasz Zwierzchności jedno od Boga, a kto téj się opiera, opiera się rozporządzeniu boskiemu. To samo polecam Wam i teraz, polecam tém usilniéj, im bardziéj w dzisiejszych okolicznościach czasu lękać się należy, aby tego rodzaju zamachy, podsycane gorszącémi przykładami i niedostatkiem żywności w pośród klass ubogich, nie sprowadziły smutnych następstw, o jakich świadczy historya niektórych narodów, pogrążających ludzkość w tysiączne nieszczęścia. Waszą jest rzeczą, czcigodni kapłani! byście jako Rządzcy dusz i Przewodnicy, tak własnym przykładem uległości i posłuszeństwa ku wszelkim Władzom jak i nauką oświecali wiernych o ich obowiązkach i ostrzegali ich, aby dalecy od słuchania podszeptów i namowy ludzi źle myślących, przestrzegali święcie swych powinności, bacząc zawsze na to: aby oddawali cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego. Do Was, jako do Zwolenników boskiego mistrza, Jezusa Chrystusa, należy usuwać wszelki zły wpływ od wiernych i przez czyste zasady wiary i moralności chrześciańskiéj prowadzić ich drogą prawdy i cnoty, drogą przez samego Boga wskazaną. Pilnujcież tedy trzód Waszych z wszelką troskliwością, jak Was upomina wielki narodów nauczyciel Paweł św., i paście je paszą zdrową nie zatrutą żadną przewrotnością tego świata, odrzucając wszelkie nasiona nauk fałszywych, dążących do obalenia postanowionego od Boga porządku, do osłabienia szacunku i poważania dla prawd boskich i ludzkich, i do zawichrzeń i nieładu w społeczeństwie.

To gdy Wam niniejszym okólnikiem ściśle polecam, w przekonaniu, że sami nie dopuścicie się nic takowego, coby ściągnąć Wam mogło podejrzenie o wykraczanie po za obręb świętego Waszego powołania, mam oraz nadzieję, że pamiętni na łagodność i sprawiedliwość Najjaśniejszego Króla Jego Mości użyjecie całego Waszego duchownego wpływu, aby działać w tych okolicznościach zbawiennie na wiernych, by ich utrzymać w granicach, jakie im religia i kościół nasz swięty zakreślają.

Niniejszy okólnik zechce JMX. Dziekan obesłać via cursoria duchowieństwu swego resp. dekanatu dla wiadomości i czasu swego złożyć właściwemu konsystorzowi dowody wręczenia.

w Poznaniu, dnia 23. Stycznia 1846.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański X. Przyłuski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż. — Rozprawy nad czwartym paragrafem adressu, a mianowicie nad kwestyą uniwersytetu.

Pan Lherbette najprzód stara się dowieść nieprawność dawnéj rady uniwersytetu. W roku 1841. i 1842. sam zwracał uwagę izby na tę nie

Gwiazdka w Ochronie Gostyńskiéj.(1)

Wzrost lub upadek instytucyi moralnych, jest znakiem siły lub słabości kraju. Kiedy w narodzie jakim tego rodzaju instytucye mnożą się i wzrastają, daje on tym sposobem znak życia, choćby był nawet wykreślony z karty żyjących narodów: i przeciwnie periodyczny upadek zakładów i instytucyi religijnych, dobroczynnych, naukowych i t. d. jest symptomatem ciężkiéj jego choroby, a niekiedy złowieszczym poprzednikiem jego sromotnego skonu.

Po tém cośmy powiedzieli, czytelnicy łatwo odgadną przyczyny naszéj rzewnéj radości, ile kroć razy zdarza nam się widzieć powstającą tego rodzaju instytucyą w kraju naszym, lub ile kroć mamy sposobność przekonać się o jéj moralnym i materyalnym wzroście; — trwałość bowiem i wzrost instytucyi moralnéj, dozwala dopiero doskonale ocenić, czy próżność i moda, czy też czysto chrześciańskie uczucie było pobudką jéj założenia. —

I tak naprzykład: zapatrując się na założony od kilku lat instytut Domu Ochrony w Gostyniu, z sercem petném radości i rozrzewnienia dostrzegamy tam, jak usilna praca i niezmordowany starunek założycieli i opiekunów, stawiają ten instytut niemal co dzień na wyższym stopniu rozwinięcia i dla tego cieszymy się niepłonną nadzieją, że tego rodzaju szlachetne zabiegi, czystem uczuciem chrześciańskiéj miłości opromienione, postawią go wkrótce na tym szczeblu, iż go jako przykład dla innych zalecić będziemy mogli. — Nie jest zamiarem naszym, zastanowić się obecnie nad owym ładem i porządkiem, jaki tu panuje; uderzy on bowiem zaraz na wstępie każdego zwiedzającego ten instytut: — niechcemy równie opisywać tego zamiłowania pracy, czystości i regularności, którémi odznaczają się dzieci w tym instytucie umieszczone, zamilczemy nawet wbrew uczuciom naszego serca, — tę miłość bratnią, która dzieci tutejszych tak jest wybitną cechą, że aż na ich rodziców zbawienny wpływ wywiera; — to bowiem odwiodłoby nas od zamiaru opisania uroczystości rozdania dzieciom gwiazdki w wilią Bożego Narodzenia, któréj byliśmy świadkami w domu ochrony w Gostyniu, a która, jako niby przestarzały zwyczaj, co rok widoczniéj z pośród nas znika.

A przecież zwyczaje i obyczaje ludu są ważnym pomnikiem jego narodowéj przeszłości: gruntowna znajomość krytyki historyi, ma tu niewyczerpane źródło dla swych postrzeżeń i sądu: sama nawet ich mistyczność, któréj niekiedy zbyt ogólną nazwę przesądów lub zabobonów nadajemy, z wielką tylko nauką i zbyt ostrożnie może być oceniana; i dla tego mniéj obznajomieni z punktem niewzruszonym krytyki historyi, lepiéj podobnoby zrobili, niedotykając téj gałęzi poszukiwań, jak uderzając w nią namiętnie i pracując nad wyniszczeniem jéj w sercu żyjących pokoleń! Tak uważając zwyczaje ludu, niemógł nam być obojętnym i ten, którego byliśmy naocznymi świadkami w domu ochrony w Gostyniu, i dla tego postanowiliśmy poświęcić słów kilka jego opisaniu. —

Salę posiedzeń kassyna Gostyńskiego, przeznaczoną w tym dniu na miejsce zebrania się dzieci i gości, przyozdobiono oświeceonemi rzęsisto chojnami, a pomiędzy nimi, odpowiednio starożytnemu zwyczajowi, zastawiono stoły przeznaczone na skład darów, któremi szczodrobliwość miejscowa i zamiejscowa obdarzała w tym dniu biedne sieroty. Pośród tych darów pięknie odbijał obraz Boga rodzicy piastującéj Chrystusa

(1) Artykuł ten spóźniony przeznaczony był pierwotnie do Przyjaciela Ludu; lecz z powodu opóźnionych na r. b. Numerów tego pisma, umieszcza się niniejszem w Gazecie. —

prawność, alc wówczas znalazło oponentów jego zdanie, dziś jest ono przyjętém. Zresztą pomiędzy profesorami Paryża jeden głos tylko cieszył się z nowego dekretu. Jednakże ten dekret nie uwalnia wcale od prawa, które powinno stan rzeczy urządzić.

Pan de Salvandy, minister wychowania publicznego: »Pytają mnie, dla czego w uorganizowaniu rady uniwersytetu nie uciekłem się do prawa. Odpowiedź na to łatwa, nie zawsze w ciągu posiedzeń prawo jest przegłosowaném; pytam się, jakież byłoby położenie królewskiéj rady uniwersytetu po przedstawieniu owego prawa w czasie upłynionym, pomiędzy przedstawieniem projektu a zatwierdzeniem go przez izbę? Dziś kiedy organizacyę zaprowadzono dekretem, prawo stało się łatwém, bez tego byłoby ono bardzo trudném. Zdaje się, że wszyscy żądają prawa, ale nikt jeszcze nie jest pewnym, jaką ma być ważność tego prawa i rozległość. Kwestyą powyższą zajmowałem się jeszcze przed otwarciem izb. Ustanowiono komisyę w celu zbadania kwestyi i przygotowania projektu do prawa; prace téj komisyi nie są jeszcze ukończonemi, ale nie ustają, a ich skutkiem będzie wygotowanie rzeczonego projektu. Przy ostateczném rozwiązaniu kwestyi czekam, by znakomity oponent (pan Thiers), który wczoraj przerwał mowę moją, raczył głos zabrać.«

Pan Thiers: »Pan minister wychowania publicznego zdaje się mniemać, że ma za sobą wszystkie władze kraju, a szczególniéj komisyę ustanowioną dla rozbioru projektu do prawa o wychowaniu; mniemam, że mam prawo oświadczyć mu, iż się myli. Pan Salvandy myli się także, iż żaden z dawnych ministrów nie ganił dekretu z 7. Grudnia; jeden z najznakomitszych bez wątpienia, pan Villemain, potępiał dekret z największą energyą, a co więcéj, ponieważ czyn więcéj ma wagi jak słowo, z 9 ministrów wychowania publicznego, którzy po sobie nastąpili, jeden tylko pan Salvandy myślał o zniesieniu dawnéj rady uniwersytetu. Równie jak pan Salvandy wielbię cesarstwo, wszystkie wielkie instytucye, jakie ono nam zostawiło w spadku po sobie, byle tylko one zostały zmienionemi stósownie do wymagań czasu i zastósowane do nowych potrzeb; ale to nie jest powodem, bym darował postępek, który uważam za przeciwny prawu; źle wyprowadzono konsekwencyę z instytucyi Cesarstwa. Nie kieruje mną żadna myśl osobista, ale jestem przekonany, że pan Salvandy prawo pogwałcił, i że zadał bolesny cios uniwersytetowi, bo ranił go w głowę. Pan Salvandy tak wielbi dekreta cesarstwa, że dał się uwieść wpływowi namiętności i w końcu nie pojął ducha tych dekretów (śmiech). Równie jak pan Salvandy i ja silnie obstaję za instytucyami cesarstwa i rzeczypospolitéj, ale o tyle tylko, o ile je czas zmienił i zastósował do naszych dzisiejszych potrzeb i nagiął do wymagań rządu reprezentacyjnego. Te piękne instytucye mają trzy epoki: rok 1789, który je wywołał, Napoleona, który je sprowadził do idei jedności w sposób może zbyt absolutny, restauracyę od 1815 do 1830, i rząd lipcowy od 1830, które przez lat trzydzieści modyfikowały je i zastosowywały do wymagań rządu reprezentacyjnego. Nie myślę rozbierać tych instytucyi jak one były w przeszłości, w historyi, ale jak są dzisiaj, jak je czas zmienił. Równie jak pan Salvandy wielbię Napoleona, ale znajduje się prawodawca, który, a to nie jest mało, wyżéj stoi jak Napoleon; tym prawodawcą jest czas. Obronie tych instytucyi moje życie poświęciłem. Jak tylko te wyborne instytucye stanowiące jedność Francyi, były w niebezpieczeństwie, śpieszyłem natychmiast pełen wzruszenia na ich obronę. Potrzebą naszego czasu jest jedność we wszystkich gałęziach władzy publicznéj; sąd kasacyjny przedstawia tutaj jedność w sprawiedliwości, a rada królewska przedstawia jedność uniwersytetu. Nie czuję dla ministra wychowania, wie on o tém dobrze, żadnego nieprzyjaznego usposobienia, ale na to się zgodzi, że na miejsce wielkiéj instytucyi zaprowadził działanie swego biura. Za Napoleona, administracyą uniwersytetu kierował sławny pan Fontanes, od niego to wypłynęły wszystkie postanowienia. Prawne ukonstytuowanie uniwersytetu, miało miejsce w 1806. Napoleon wówczas zajmował się instrukcyą publiczną i wówczas to zamierzył po raz pierwszy, uformować ciało to wyłącznie nią zajmować się mające. Ale nie chciał tutaj z prawem wystąpić, kazał tylko postawić dwie zasady prawne, a resztę powierzył władzy wykonawczéj. Prawo było konieczném dla utworzenia ciała zewnątrz towarzystwa, ciała, którego obowiązkiem było szerzyć wszędzie instrukcyę, poddanego obowiązkom szczególnym. Dla tego też prawo to, zawiera tylko trzy artykuły. Daléj Napoleon wydał dwa dekreta, jeden w 1808., w 1811 roku dla dokończenia zupełnego budowy uniwersytetu. Tych dwóch dekretów, nie można od siebie odłączyć. Temi dekretami Napoleon zebrał znanych uczonych i przygotował nowych nauczycieli przez szkołę normalną i konkursa, uwolnił tych ludzi od służby wojskowéj, poddał ich pod prawa posuwania się na wyższe posady i naznaczył im przywileje szczególne; sądzonemi tylko mogli być przez swoich równych, obowiązanemi byli do bezpieczeństwa i bez pozwolenia wielkiego mistrza nie wolno im było występować z uniwersytetu. Wielki mistrz był cesarzem małym téj instytucyi, posiadał on prawa nieograniczone. Rada królewska miała odbywać swe działania bez prawa, powinna była wydawać rozporządzenia; co też miało miejsce; urządzała finanse, rozstrzygała spory i wymierzała wszelkie kary, wielki mistrz zajmował się osobami i resztą przedmiotów, oraz prezydował w radzie. Napoleon właśnie urządził radę stanu, którą rozdzielił na służbę zwyczajną i nadzwyczajną, ta ostatnia służba, która dziś do niczego nie służy, była wówczas potrzebną. Cesarz urządził radę królewską na wzór rady stanu; ustanowił dziesięciu radców zwyczajnych stałych i dwudziestu radców nadzwyczajnych, ci radcy wybieranemi byli z prowizorów kolegiów. Zaledwie jednakże cesarz wydał to postanowienie, poznał on, że zbyt wielka liczba radców była szkodliwą i wstrzymał jego wykonanie; a dopiero w 1813. mianowano radców zwyczajnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Paryż, d. 7. Lutego. — Wypadek z przegłosowania nad całym adresem w izbie deputowanych zdaje się zadziwił całą prasę oppozycyjną. Konstytucyonel zapytuje, czyli którykolwiek z punktów rozbieranych tak dalece zadowolił, iż mogła urość tak znaczna większość przy przegłosowaniu adresu całego w porównaniu do pierwszych głosów na początku dyskussyi. Szuka przeto powodów, dla których taka większość powstała i znajduje je jako nieprzynoszące zaszczytu ani gabinetowi, ani większości. Jakiż jest powód, pyta Konstytucyonel, który większość taką gorliwością przejmuje, który stworzył ultrasów, i liczbę 300 Villèla? Przypominamy sobie, że każdy z nich ma obecnie akcye na spekulacye w swojéj tece. Każdego zwrócone jest oko na termometr giełdowy. Każde poruszenie napełnia wszystkich serca obawą lub nadzieją. Tam spoczywa potęga i siła. Przekonania są pomięszane, mniemania ustępują przed tą wyrocznią. Większość pomnaża się, bo przez to zmienne ceny idą w górę; wpływ każdego przegłosowania odważony jest na centimy. Ponęty samolubstwa stłumiają ducha politycznego. Cóż ma mówić gracz mający szczęście we własnych rękach, o wielkości, mądrości i wolności? Powiadają, że Duchatel (minister spraw wewnęt.) dokazał cudów na prowincyi, o czém Leyraud i Peyramont na początku sessyi tylko próbki opowiadali. To jest stan Francyi, w którym się zanurzyła. Polityczne jéj interesa tylko kilku patryotów obchodzą.

---

w postaci małéj dzieciny, jakby na przypomnienie biednym dzieciom, z czyjéj to ręki odbierać będą podarki. —

Przed godziną siódmą wieczorem, cały instytut pod przewodnictwem swéj ochmistrzyni zebrał się w sali przyległéj, oczekując skromnie i cicho czasu, w którym na wielką salę wnijść mu polecą: gdy tymczasem grono gości wraz z zacnem duchowieństwem zabierało na wielkiéj sali przeznaczone dla siebie miejsce. — Za otwarciem dopiero podwoi do sali przyległéj, ukazało nam się sześćdziesiąt przeszło dzieci, w małych oddziałach wchodzących na wielką salę; postępowały one zwolna śpiewając ową piękną narodową pieśń naszą: Anioł pasterzom mówił. —

Ich skromne, lecz chędogie ubranie, i ta swobodna radość malująca się na ich twarzach, już nam zwiastowały pewien stopień rzewnéj pociechy, któréj w dalszym ciągu tego wieczora spodziewaliśmy się doznać: lecz o ileż przeszedł on nasze oczekiwanie, gdyśmy usłyszeli pełną apostolskiéj miłości dzieci, przemową zacnego księdza Hübnera, w któréj językiem ludowym, a raczéj językiem małym dziateczkom dostępnym, wykazywał im pobudki owéj powszechnéj radości, któréj pamiątkę świat katolicki obchodzi corocznie z przyczyny narodzenia się Zbawcy swego, i cel jaki tu miano w powołaniu ich do wzięcia udziału w téj radości. Ksiądz Hübner, czy to opowiadając dzieciom historyą narodzenia się Chrystusa pana, — czy też przyczyny, dla których ta wesoła nowina naprzód ubogim pastuszkom była zwiastowaną, — czy wykazując źródło uczuć, które ożywiały szlachetnych założycieli tego dobroczynnego instytutu, — dowiódł, że go moralne wykształcenie klassy najbiedniejszéj naszego spółeczeństwa żywo obchodzi, i że na podniesienie jéj do godności więcéj człowieczéj, szczerze pragnie wpływać. — Jego wzorowe i bezinteresowne poświęcenia się usługom tego instytutu (²) zniewala nas wynurzyć mu publiczne podziękowanie imieniem wszystkich serc, co jak on, radby z duszy jak najprędzéj widzieć podziwiginoną tę najniższą warstwę społeczeństwa, z owéj moralnéj nicości, w jakiéj obecnie się znajduje. —

Po zakończeniu mowy księdza Hübnera, w któréj odwołując się niekiedy z zapytaniami do dzieci, obznajmiał tym sposobem obecnych gości ze stopniem moralnych pojęć téj maluczkiéj rzeszy; usłyszeliśmy piosnkę, ową wiośniankę naszego ludu: Gdy w czystem polu, słonko zaświeci i t. d., która podług niedawno wydanych Piosnek szkólnych (w Lesznie roku 1844.) przerobiona, opiewała wesołe życie dzieci w ochronie. —

Uderzyła nas na wstępie różnica ubiorów, jaką na dziesięciu chłopcach i dziewczątkach dostrzegliśmy; — już chcieliśmy się pytać o przyczynę, gdy wkrótce jeden z zacnych opiekunów instytutu, objaśnił nam to, występując po zakończeniu piosnki przed dzieci i zawiadomiając je i ich rodziców, że czas, do którego opieka nad dziećmi będącemi w tym instytucie się rozciąga, dla dziesięciu chłopców i dziewcząt już się skończył; — że odtąd przejść one mają po wyższe naukowe wykształcenie do elementarnéj szkoły. — Wieść ta żywym dotknęłaby była smutkiem tak dzieci jako i rodziców, gdyby ich ów szanowny opiekun niebył oraz zawiadomił, że dyrekcya instytutu przewidując, iż wypuszczenie z pod swéj opieki dzieci z ochrony wychodzących przez czas ich uczęszczania do szkoły elementarnéj, mogłoby na ich moralne wykształcenie złe ścią-

(²) Ksiądz Hübner, należący do kongregacyi ks. ks. Filipinów pod Gostyniem, przyjął trudny i mozolny obowiązek bezwzględu na odległość miejsca, udzielania religii w ochronie Gostyńskiéj i z wzorową gorliwością, mimo innych obowiązków kościelnych, wiernie go wypełnia. —

Korzyść prywatna nakazała w téj chwili milczenie wszystkim interesom publicznym. Lecz inne i lepsze pokładamy nadzieje w całym narodzie, nie myślemy, aby miał być tak przejęty samolubstwem, i pochwalił wszystko, co się dzieje. Przedstawienie tego obrazu, musi go obudzić. Inne pisma opozycyjne oświadczają się według ducha stronnictw, które przedstawiają, lub bez odnoszenia się do żadnego stronnictwa. Większa część pism bije na opozycyą w izbach równie jak na ministeryum i sądzi, że tak dalece już teraz doszło, iż naród nie może się niczego spodziewać po izbie. Presse powiada: większość, która zyskało ministeryum, jest w rzeczy saméj bardzo znaczna, ale czy może sobie powinszować takiéj przewagi? Nie powinniż się obawiać, aby ta większość nie odebrała mu powagi w oczach obiorców, którzy na przyszłych wyborach się zapytają: jakżeście dopełnili waszego pełnomocnictwa, któreście w swém ręku zatrzymali przez lat sześć? Tym odpowiedzą: z zamilczeniem o swych akcyach i spekulacyach: nie mogliśmy tyle dokazać, ileśmy chcieli, powód był w niedostatecznéj i niepewnéj większości.

Markiz Mornay projektując swój dodatek do adresu miał za cel, aby izba nie kryła się z powodu Polski, za nieoznaczony wyraz, lecz żeby wyraźnie oświadczyła, który to jest ten lud szlachetny i z tego powodu w miejsce całkowitéj poprawki, wyraz Polski do adressu wtrącono.

Kiedy podług najnowszych wiadomości z Tulonu pracują nad wyprawą do Madagaskar, i okręt liniowy »Neptun« otrzymał zapasy, broń i amunicyą, sądzi Presse, że po przyjęciu poprawki ze względu na Madagaskar, trudno będzie, aby wyprawa ta przyszła do skutku. Przy tém sądzi to pismo, że jednozgodność, z którą poprawka panów d'Argeville i Billault przyjętą została, właściwie nic nie znaczy. A to z tego powodu: jednozgodność zawiera w rzeczy saméj najrozmaitsze i przeciwne sobie mniemania. Jedni trzymają z panem d'Angeville i nie chcą żadnéj wyprawy, sprawiłoby to im rozkosz, gdyby kiedyś nasze posiadłości w Mayothe, St. Marie i Nossi Beh zostały przez nas opuszczone; drudzy życzą sobie wyraźnéj i silnéj wyprawy, powagi naszéj flagi na tak odległych morzach i stałych stósunków między naszą kolonią Bourbon a tą wielką wyspą. Oprócz tego jest gabinet ze swemi osobnemi ideami, które się nie podobają komissyi wyznaczonéj do przejrzenia nadzwyczajnych kredytów. Nakoniec mamy członków téj komissyi. Widzimy przeto że jednogłosność i zgoda w tym względzie znaczy tyle, co nic, wszystkie mniemania przez głosowanie za poprawką, założyły sobie samołówkę. Sądzimy przeto, iż jeżeli przyjdzie do wyprawy na Madagaskar, to Francyi nie przyniesie ani pożytku ani sławy.

Armia marokańska gotowa wyruszyć, według France algerienne z 28. p. m. naprzeciw deirze Abd el Kadera. Wszystkie poczyniono przygotowania w celu schwytania Abd el Kadera, a gdyby nie udało się samego schwycić, przynajmniéj jego wojsko zostanie zbite przez połączone usiłowania francuzkich kolumn i cesarza marokańskiego.

Listy z Setifu donoszą, że liczba zmarzłych z oddziału generała Levasseur dochodzi 208, wielu zaś na wpół przemarzłych umarło w lazaretach, tak iż całą stratę w skutek burzy śnieżnéj podać można na 500 ludzi.

Wczoraj było generalne zgromadzenie akcyonaryuszów północnéj kolei żelaznéj, pod przewodnictwem Rotschilda; 86.000 akcyi było na tém posiedzeniu reprezentowanych.

Głoszą, iż ministrowie korzystając ze znacznéj większości w izbie deputowanych, mają zamiar wnieść jeszcze na obecnéj sessyi o dotacyą księcia Nemours.

Utrzymują, że panowie Martin du Nord i Mackau złożą swe teki ministeryalne. Za następców podają pierwszemu pana Hebert, drugiemu kontradmirała Leray.

Wiadomości doszłe pocztą rządu, nie zawierają nic nowego. Generał Levasseur nadesłał spis oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy w ostatniéj wyprawie zostali zabici lub ranieni, a w skutek burzy śnieżnéj pomarzli lub stali się niezdatnymi do służby. Oprócz znanych już strat, nie można było się jeszcze doliczyć 115 podoficerów i żołnierzy, ale spodziewano się, że jeszcze przyjdą, z tego powodu wysłano na wszystkie strony, zwiady, czyli który nie zatrzymał się u pokoleń. Przed burzą zostało rannych 80, zabitych 4, podczas marszu zaś do Setifu padło 94. W tym spisie, który podany jest na najniższą skalę, nie masz żadnego nazwiska oficera wymienionego. Wielu znajduje się w lazaretach Setifu, także nie masz w tym spisie powiedzianego.

Abd el Kader pokazał się w bliskości Setifu, jak Algerie z 29. Stycznia donosi: W marszu z Boghar do Fum Uad el Dszenan, powiada daléj to pismo, wykonał nielitościwe razzie na wszystkich pokoleniach, które nie przysłały naprzód swoich zakładników. Ulab Messelem, pokolenie z pod dywizyi Setifu, nadzwyczaj wiele ucierpiało. Pułkownik 19 lekkiego pułku wyruszył na czele 1500 ludzi ku Medszara. Wszystkie siły, któremi można było rozrządzić, złożone z francuzkich żołnierzy i jazdy ściągniono i utworzono tę kolumnę. Powiadają, że Abd el Kader stoi na czele 2000 jazdy i wykonał razzią na Uled Sidi Aissa, pokoleniu kapłańskiém, które wykonywało zwierzchność religijną nad większą częścią byłego wejliku Titteri. Courrier français wspomina o najnowszém położeniu rzeczy w Algieryi: Abd el Kader jest w środku naszych posiadłości, przygotował wielką wyprawę na wiosnę, zwiedził wszystkie pokolenia po kolei, jakby w kraju nie zajętym przez broń naszą. On wywabia nasze kolumny tam, gdzie mu się podoba. Chowa się lub pokazuje według okoliczności i pożytku, aby tylko wojska nasze na tór fałszywy zaprowadzić lub dozwoli się ścigać, kiedy go dojść nie można. Emir pokazuje się w środku naszych posiadłości w téj chwili, gdzie ze strony francuzkiéj gotują się rzucić na Marokko. Byłby to jedyny środek do zmuszenia go do opuszczenia Algieryi. Tymczasem nie powinniśmy tego przejrzeć, że nie marszałek Bugeaud jest naczelnym wodzem naszego wojska, lecz Abd el Kader, gdyż pierwszy idzie za poruszeniami, które Emir jemu nadaje. Kolumny te są osłabione i wycieńczone. Kiedy jedna nie jest w stanie utrzymać się w polu, natenczas druga wyrusza w jéj miejsce. My mamy w Algierze 100.000 ludzi i rzeczą jest słuszną, aby każdy swoją cząstkę w pracy otrzymał. Abd el Kader pokazuje się tu lub owdzie, a my za nim zmuszeni jesteśmy maszerować, gdyż Emir ma 1500 jazdy przy sobie! W rzeczy saméj Bugeaud jest wytrwały, a dziennik sporów liczy na jego czynność, która ani Abd el Kaderowi, ani naszemu wojsku nie daje spokojności. Nasi żołnierze napełniają szpitale lub śnieg ich zasypuje pod Bu Talebi. Lecz znów wysyłają nowe wojska, Bugeaud jest wytrwały, a pieniądze wysyłają a wysyłają do Algieryi.

Przybycie Abd el Kadera do bram prowincyi Konstantyny sprowadza przesilenie. Właściwy dowódzca prowincyi, generał Bedeau nie jest obecny. Ruchoma kolumna z pod dywizyi Setif stoi z generałem d'Arbouville pod Medeą. Kadry spachów prowincyi Konstantyny zmniejszyły się o połowę. Kolumna Konstantyny, która przed dwoma miesiącami była 1500 — 2000 żołnierzy silną, liczy teraz 260 w zabitych, 500 chorych i 300 niezdatnych do pola. Trzeci pułk strzelców afrykańskich, jedyna jazda

---

gnąć skutki, zawiązała obok ochrony nową instytucyą pod nazwą: Opieki Elementarnéj, któréj celem ma być ciągła piecza nad stanem moralnym i postępem naukowym dzieci z ochrony do szkoły elementarnéj przechodzących; — nadto instytucya ta ma mieć staranie, o ile jéj fundusze dozwolą, o zaspokojenie ich potrzeb z nauką elementarną związek mających, jak to już obecnie, dzieci opuszczające ochronę, zaopatrzono w ubiór i wszelkie materyały szkolne. — Tak więc, gdy im przeczytano ustawy nowo powstałéj opieki elementarnéj; gdy ich zapewniono, że wychodząc do szkoły, niezrywają wcale tego łącznika duchowego, jaki ich z resztą braci i sióstr w ochronie pozostałych zjednoczył, i że owszem dla utrzymania go nadal, w czasach na odpoczynek przeznaczonych będą miały prawo przychodzić do pierwotnego swego instytutu, dla pobierania jeszcze tamże lekcyi religii, śpiewu i t. p., natenczas smutek, który był chwilowo dzieci i rodziców czoła zachmurzył, powoli zniknął zupełnie, i dzieci dopiero chętnie odebrawszy do rąk tabliczki i elementarze, zaśpiewały ochoczo piosnkę: Biegną dzieci do szkół, do szkół! (podług wydanych w Lesznie piosnek szkólnych). —

(Dokończenie nastąpi.)

Figiel huzarski. Nadreńskie miasteczko Bekum ma sławę naszego Pacanowa. Mieszczanie Bekum'scy są bardzo dobrzy ludzie, ale pomni owéj ulubionéj w naszym wieku przypowieści: »Są dziwy na ziemi i na niebie, o których się naszym filozofom ani śniło« — wierzą radzi we wszystko, co tylko widzą i słyszą. Ztąd bywają nieboracy często na żart wystawieni, a »zadrwić sobie jak z mieszczan Bekumskich« jest powszechném przysłowiem w tamtych stronach. Niedawno z takiego żartu o mało do rozruchu nie przyszło. Oddział garnizujących w sąsiedztwie huzarów przejeżdżał w powrocie z egzecerki przez pobliskie miasteczko Bekum. Ponieważ komenderujący oficer przodem był pojechał, przeto przyszło huzarom na myśl zadrwić sobie z poczciwych Bekumczyków. Trębacze przyłożyli trąby do ust, nie wydając jednak żadnego głosu, huzary posiadali przewrotnie na koniach, to jest plecami ku przodowi, a zamiast cugli ogony w ręku trzymając, i tak przeciągali w porządku przez całe miasto. Zacni Bekumczykowie uwierzyli w istocie, iż to jest jakiś nowy manewr, i przypatrywali się z podziwieniem temu osobliwszemu wymysłowi naszych czasów. Dopiero po długiem dziwowisku poznali się biedacy na żarcie i nuż w największéj złości za huzarami, baby z miotłami i ożogami, mężczyzni z kowalskiemi miechami w ręku. Zaledwie przybraniem zwykłéj wojskowéj postawy mogli huzary zagrożony sobie atak odwrócić. Aż w końcu wdanie się obwodowego landrata sprawę tę załatwiło, a późniéj sami mieszczanie, ochłonąwszy z pierwszego gniewu, u wojskowéj zwierzchności się wstawili, aby huzarów za ten figiel nie karać.

Znana szulernia w Akwisgranie jest jednym z największych zakładów w swoim rodzaju. Przegrano w niéj od czasu jéj istnienia około 6 milionów talarów. Jak słychać ma być jéj kontrakt, aż do roku 1852. przydłużonym. Czysty dochód z niéj wynosił w roku zeszłym 200,000 talarów. Część tego dochodu będzie obrócona na odnowienie starożytnéj sali cesarskiéj w ratuszu akwisgrańskim, na co około 200,000 talarów potrzeba.

prowincyi, ucierpiała w pochodzie Levasseura nadzwyczaj wiele. Od chwili zmniejszenia liczby spachów, potrzeba strzelców afrykańskich w okolicach Konstantyny stała się niezbędną. Dywizya Algier ściągała do siebie części garnizonów w Philipeville i Konstantynie. Owoż są siły wojenne, któremi rozrządzać można w prowincyi Konstantynie, na którą zamierza uderzyć Abd el Kader.

Najnowsze wiadomości z Algieru miały spowodować króla, do wysłania księcia Aumale do Afryki, który tam się za kilka dni uda.

Prezes izby parów, książę Pasquier i wielki referendarz otrzymali od króla polecenie, aby przy połogu księżnéj Nemour byli obecnymi.

Statek »Ville de Caudebec«, który odpłynął z Santo Domingo dnia 6. Stycznia, przybył do Havre i przywozi ze sobą wiadomości z téj części Hajti. Położenie rzeczy było to samo. Wojna trwała ciągle między francuzką a hiszpańską częścią Hajti. Dominikańska flota, złożona z 8 goelot, wróciła do portu Śtego Dominika, dla naprawienia szkód. Trzy wojenne statki, które przybyły z Port au Prince, aby Porto Plate blokować, wpadły w moc Dominikanów. Była to flotylla, składająca się z trzymasztowego okrętu i dwóch gaelot, którą dowodził admirał Cadet-Antoine, którego przyprowadzono jako jeńca do Santo Domingo. Presse utrzymuje, że prezydent Pierrot nie zezwolił na żądania francuzkiego generalnego konsula i owszem był powodem do ich agrawacyi. Utrzymywał on, iż francuzki agent Dubrac rozsiewał nasienia niezgody i wojny domowéj między czarnymi i innymi krajowcami.

A n g l i a.

Londyn, d. 7. Lutego. — Połączeni fabrykanci w Manszestrze postanowili zmniejszyć czas pracy z 12 na 11 godzin na dzień, skoro nowe środki handlowe Sir R. Peela sankcyą otrzymają.

Według wiadomości z Galway w Irlandyi obawiają się władze tam rozruchów, gdyż lud odgrażał się wyłamać zamki u spichrzy, skoroby chciano zboże wywozić. Już przybyła piechota i jazda dla wzmocnienia garnizonu. W ostatnich czasach wywieziono mnóstwo zboża z portu Galway, a lud nie ma kawałka chleba, którymby się posilił.

Królowa kazała na wieży nowego pałacu w Osbornehouse telegraf wystawić, z którego dawać będzie rozkazy admirałowi Ogle w Portsmouth. Dotąd z rozkazami królowéj wysyłano okręt.

B e l g i a.

Bruxela, d. 6. Lutego. — Przy otworzeniu izb obiecał król, że wkrótce projekt do prawa tyczącego się organizacyi szkół średnich izbom będzie przedłożony. Téj obietnicy jeszcze nie dopełniono; zdaje się jednak, że rząd bardzo się tą ważną kwestyą zatrudnia, przy któréj jedynie mogą się pokazać różne zdania co do zasad ze strony liberalnéj i katolickiéj. Szkoły wyższe i pierwszego rzędu są już uorganizowane podług praw z r 1835. i 1842.; potrzeba tylko urządzić szkoły po gminach i wszystkie drugiego rządu. Toby nie było rzeczą trudną, gdyby partye się porozumieć chciały i ułożyły prawo, któreby odpowiedziało potrzebie nauk, postępowi tychże i sprawiedliwym oczekiwaniom ojców rodzin. Lecz niestety daleko do pogodzenia się co do tych punktów. Partya liberalna wymaga rękojmi co do urzeczywistnienia swych zasad, choćby jéj samej było trudno podać, co rozumie pod zasadami w rzeczach naukowych. Lecz ona utrzymuje, że ma takie zasady i ogłosiła, iż ona jedynie jest w stanie działać pomyślnie na postęp cywilizacyi. — Katolicka partya nie żąda wprawdzie żadnych przywilejów przeciwnych konstytucyi, lecz chce mieć udział, który jéj się należy, w wychowaniu i wykształceniu młodzieży. Rząd jest w krytyczném położeniu i nie wie co ma czynić, i jakich użyć środków, aby ani téj ani owéj partyi nie obrazić. Lecz trzeba koniecznie tę rzecz zakończyć; bo im dłużéj będzie się czekać, tym bardziéj się umysły rozburzają, tym bardziéj będzie się namiętność mięszać do debat, i tym trudniéj będzie porządne ułożyć prawo. Mamy wprawdzie przy wielu szkołach dobrych a nawet wybornych nauczycieli, ale znów jest prawdą, że wszystkie te szkoły o bardzo wiele niżéj stoją od pruskich gymnazyów. W ogóle chłopcy uczą się w nich wiele, ale niczego gruntownie. Rozmaite metody professorów nie zgadzają się z sobą i nie trzymają się jedna drugiéj; każdy uczy tak jak mu się widzi, i zależy od jego wykładu i jego zdatności, czy uczniowie się czego nauczą lub nie. W tym względzie potrzeba zupełnéj zmiany, i tylko organiczne przekształcenie uleczyłoby złe, jakie jest. Spotykamy teraz młodych ludzi idących na uniwersytet, którzy ledwo znają początki łaciny i języka greckiego, inni znów rozumieją dosyć klassyków, ale nie znają historyi, matematyki i t. d. Rząd otworzył dla zachęcenia roczny konkurs po szkołach, ale nie wiem, czy dojdzie przez to do zadawalniającego rezultatu. Konkurs ten ma skutek, iż przez to kształcą się pojedyńczo tędzy uczniowie; na ogół nie wywiera żadnych skutków. Lecz właśnie na ogół trzeba działać, jeźli szkoły wyżéj mają być co do nauk posunięte. Jeźli więc pan Van de Weyer pojął dobrze swoje zadanie, to się na tém nie ograniczy przedłożyć prawo, któreby mniéj lub więcéj zadowolniło wszystkie partye; przedewszystkiem będzie starał się podnieść klassycyzm, który przez teraźniejszą błędną i niedokładną organizacyą podupadł. Nie wątpię, że ponieważ zna potrzeby, zajmie się tą rzeczą. Na wszelki sposób jednak przedłożenie projektu do prawa dla szkół średnich wywoła żwawą walkę partyi. Choćby się starano jak najbardziéj je pogodzić, nagle jednak pokaże się niezgoda tych dwóch partyi. Już się szykują do boju, a dzienniki, choć jeszcze nie znają ani zamiarów p. Van de Weyer, ani jego planu, już rozpoczęły polemikę. Namiętność, z jaką wypowiadają swe życzenia i nadzieje, jest złym znakiem; bo to dowodzi, że w téj kwestyi, ona będzie przewodniczyć.

H o l a n d y a.

Haaga, d. 6. Lutego. — Na dzisiejszém posiedzeniu stanów przedłożono projekt do zatwierdzenia podwyższenia cła naprzeciw Belgii. Podług prawa było to rzeczą konieczną, chociaż obustronni pełnomocnicy nie ukończyli swych prac, które doprowadzą, jak się spodziewamy, do pomyślnego rezultatu.

Izba handlowa w Rurmonde jednogłośnie postanowiła królowi podać adres z podziękowaniem za środki energiczne, jakich użył naprzeciw Belgii. Również do stanow podała adres prosząc o przyjęcie tego projektu i o uwzględnienie limburgskich produktów przy nowych traktatach.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Ze Lwowa: Tygodnika rolniczo - przemysłowego T. W. Kochańskiego wyszedł No. 5. i zawiera: 1) Sprawozdanie z dziewiątego zgromadzenia niemieckich gospodarzy, odbytego w Wrocławiu na dniu 8. września r. z. (Ciąg dalszy.) 2) O przyczynach złego stanu prywatnych lasów. 3) O wystawie płodów przemysłowości w Wiedniu. Przez Józefa Żywickiego. (Ciąg dalszy). 4) Sposób przeciw ukąszeniu pszczoły lub osy. 5) Wiadomości handlowe.

Ze Lwowa. — Przepis robienia zupy rumforckiéj na 50 osób. Z odniesieniem się do »Nowin« naszéj dzisiejszéj Gazety, podajemy tu przepis czyli stosunek ingredyencyi, według którego zupa rumforcka jest we Lwowie robiona. Przepis ten jest na każden dzień w tygodniu, i tak:

W Niedzielę: Krup jęczmiennych kwart 8, grochu kwart 5, mięsa funtów 4, słoniny $1\frac{1}{2}$ funta, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8, cebuli sztuk 2, pietruszki sztuk 4, wody kwart 50.

W Poniedziałek: Krup hreczanych kwart 4, fasoli kwart 5, ziemniaków kwart 10, mięsa funtów 4, słoniny $1\frac{1}{2}$ funta, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8, czosnku główka 1, pietruszki sztuk 4, wody kwart 50.

We Wtorek: Pęczaku kwart 5, grochu kwart $6\frac{1}{2}$, mięsa funtów 4, słoniny $1\frac{1}{2}$ funta, soli $1\frac{1}{2}$ funta, chleba funtów 8, cebuli sztuk 2, pietruszki sztuk 4, wody kwart 50.

W Środę: Krup jęczmiennych kwart 4, kapusty kwaśnéj kwart 12, ziemniaków kwart 10, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8, pieprzu łut 1, wody kwart 50.

W Czwartek: Krup jęczmiennych kwart 7, grochu kwart 2, ziemniaków kwart 8, mięsa funtów 4, słoniny $1\frac{1}{2}$ funta, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8, marchwi sztuk 4, wody kwart 50.

W Piątek: Barszczu kwart 30, jagieł kwart 3, ziemniaków kwart 10, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8.

W Sobotę: Kapusty kwaśnéj kwart 16, grochu kwart $4\frac{1}{2}$, ziemniaków kwart 9, soli $1\frac{1}{4}$ funta, chleba funtów 8, pieprzu łut 1, wody kwart 40.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 13 Lutego 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	2	20	—	2	25	—
Zyta . dt.	1	27	6	2	—	—
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	1	27	9
Ziemniaków dt.	—	14	3	—	15	7
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	25	—	9	10	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—